

is architekta-Niemca dla rządu polskiego

Torunia donoszą: Toruniu zmarł ostatnio przy ul. Wiel- Garbary, Niemiec, nazwiskiem Karol ober, który pracując w Polsce od kilku-iesięciu lat jako architekt, zaszczydził- ie w ciągu swego skromnego żywota- czną sumę pieniędzy, za którą kupił

Przed kilku dniami otwarto notarialnie sporządzone przez zmarłego testament, z którego wynika, że zapisał on na rzecz skarbu polskiego 10.000 zł., a na rzecz mia- sta Torunia 5.000 zł., wykazując tym sa- mym prawdziwą lojalność wobec swej dru- giej ojczyzny.

Jutro rozprawa arbitrażowa w sprawie zatargu u Eitingona

LÓDŹ, 3.10. — Konferencja w sprawie za- targu na odzież tkani w Widzewskiej Manu- fakturze nie odbyła się w sobotę i została wy-znaczona na dzień dzisiejszy.

WREZENIE KARABINU MASZYNOWEGO.

PABIANICE, 3. 9. — W dniu wczorajszym w Pabianicach odbyła się wielka uroczystość wręczenia armii karabinu maszynowego, który ufundowali robotnicy i dyrekcja fabryki G. Wajusztajna mieszczącej się przy ulicy War- szawskiej 78. Uroczystość zaszczylił swą obec- nością starosta p. Wiktor Nowakowski, przed- stawiciel komendy policji i dalej przedstawicie- le armii i przedstawiciele ZPZZ z prez. Szu- mińskim na czele.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie staro- sty Nowakowskiego, który podkreślił, iż uro- czystość wręczenia karabinu maszynowego jest symbolem zjednoczenia świata pracy z ar- mią polską.

Skołof prez. Szumiński oświadczył w swym przemówieniu, że uczczenie 20-lecia Niepodle- głości tylko — to jeszcze za mało dla nas. Ufundowaniem karabinu świat pracy podkreśla że będzie starał się i dążył razem z armią do zabezpieczenia i wywalczenia niepodległości gospodarce.

Poczym nastąpiło wręczenie karabinu i po- dziękowanie przedstawicieli armii za ten ofiar- ny dar.

Podniosła uroczystość zakończyła wspólna „lampę wina”.

PRZYJAZD INŻ. WRÓBLEWSKIEGO.

Jutro, 4 października o godz. 11-ej odbędzie się rozprawa arbitrażowa w sprawie zatargu w zakładach Eitingona. Jak już donosiliśmy, stro- nom wyznaczony był 10-dniowy termin na prze- prowadzenie pertraktacji z tym, że jeżeli nie zdołała w ciągu tego czasu dojść do porozumie- nia, sprawa zostanie przekazana arbitrowi wy- znaczonemu przez Ministerstwo.

W wyznaczonym czasie zatarg nie został zlikwidowany, wobec czego jutro rozpoczyna swą działalność arbitrowi. Został nim inspektor Wydziału Rozjemczego w Głównym Inspekto- racie Pracy w Warszawie inż. Wróblewski, któ- ry dziś przyjeżdża do Łodzi. Orzeczenia arbi- tra należy oczekiwać przypuszczalnie w przy- szłym tygodniu.

SPRAWA KOWALI.

Dziś o godzinie 12 w Okręgowej Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja z przedstawicie- lami związków kowali. Jak wiadomo, kowale domagają się obecnie zawarcia umowy zbioro- wej i na tym tle będą dziś toczyć się per- traktacje między nimi a pracodawcami.

„Szef protokołu dyplomatycznego O K VII” Bezczelny oszust na ławie oskarżonych

Z Poznania donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął dziś niejaki Edward Zieliński, os- karżony o to, że w czasie bliżej nieustalono- go przerobit świadectwo prywatnego gim- nazjum w Poznaniu z klasy 5 na 6, dalej, że w marcu 1938 r. wyłudził od rolnika Jana Koniecznego w Starym Gostyniu pa- piery wartościowe i sprzedał je za 460 zł, przywłaszczając sobie pieniądze, dalej, że wyłudził od urzędnika samorządowego Franciszka Wolnakowskiego asygnatę w wysokości do 100 zł i gotówkę do 80 zł,

podając się za asystenta dra Parczewskie- go, a wreszcie, że u żydówki Erny Klein- berg, właścicielki składu zegarków i biżu- terii, zaciągnął „pożyczkę” w wysokości 12 zł, podając się za wyższego urzędnika Policji Państwowej w Poznaniu.

Sąd skazał Edwarda Zielińskiego na półtora roku więzienia.

Przy oskarżowaniu, gdy go zrewidowa- no po arestowaniu, znaleziono wizytówkę z napisem: „Edward Zieliński, szef proto- kołu dyplomatycznego O. K. VII”, które służyły mu do zwodzenia ludzi.

Cios widłami w pierś. Kronika pogotowia ratunkowego

LÓDŹ, 3.10. — Wśród nieustalonych na razie okoliczności wyniku wczoraj wieczorem na Zdrowiu groźna bójka, w której wyniku pnie- cie widłami w pierś otrzymał 25-letni robotnik Zenon Felinik, zamieszkały przy ul. Krańco- wej 61. Rannego opatrzyło pogotowie PCK.

Sprawca pocięcia zainteresowany się władze policyjne. Jest nim — jak wynika z zeznań po- szkodowanego — Ojczym Felinika.

Późnym wieczorem lekarz pogotowia ra- tunkowego PCK wezwany został do wypadku na Szosie Pabianickiej. W domu nr 32 zastał 20-letniego Chaima Teodora, leżącego w kałuży krwi. Lekarz stwierdził przecięcie żył w ręk. Zachodził ewentualne samobójstwo.

Wieczór i noc ubiegłe zaznaczyły się rów- nież szeregiem większych i mniejszych bójek i rozpraw w których poszkodowani zostali: Her- skowicz Henryk, Tarzowa 28, Motylewski Jó- zef, dozorca, zam. przy ul. Wolborskiej 21, Wolkowski Ryszard, Brzezińska 126a, Bykow- ski Henryk, bez stałego miejsca zamieszkania i Rosiak Bolesław, handlarz, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 9. Otrzymali oni rany ciete,

klute i tłuczone. Najciężej poszkodowany — By- kowski Henryk przewieziony został do szpitala.

W domu przy ulicy Skarbowej 14 targnął się na swe życie 44-letni Antoni Klis, zamiesz- kały w Radomsku. Klis wypił znaczną ilość kwasu solnego. Wezwany lekarz pogotowia po- przepłukaniu żołądka przewiózł Klis do szpi- tała w Radogoszczu w stanie ciężkim. Przycz- ny tragicznego kroku na razie nie ustalono.

Pochmurno Stan pogody w Łodzi.

LÓDŹ, 3.10. — Dziś o godzinie 9 rano tem- peratura w śródmieściu wynosiła 14 stopni po- wyżej zera, najniższa w ciągu nocy ubiegłej 12 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 753 milimetry oznacza spadek.

Wiatry południowe. Dziś pogoda chmurna, możliwość przelotnych opadów deszczowych.

Cyrano de Bergerac w Teatrze Miejskim Komedia bohatera w 5 aktach E. Rostanda

Długotrwałe triumfy Rostanda na scenie „Komedi Francuskiej” sprawiły, że został on zaliczony już za życia do klasyków wielkiego repertuaru. Zarówno jego „Cyrano de Berge- rac” jak i „Orlątko” (L'Aiglon) przemawiały do sentymentu Francuza nie tylko swojskością tematu, ale i błyskotliwością wspaniałego wiersza oraz patriotycznym patosem. Poza tym jego sztuki oddziaływały na widza scenami maso- wymi, dla uruchomienia których potrzebne były duże środki techniczne, jak i znaczny wysi-łek reżyżerski. Wspaniałe rany i dosko- nala obsada wystawił przez „Komedię Francuską” sztuk Rostanda w połączeniu z wdzięcznym i patriotycznym środowiskiem spra- wity, że niewątpliwie talent wielkiego pisarza wysonzony był ponad miarę również i zagranic-ą. Tymczasem poza własną ojczyznę zabrakło sztukom Rostanda cieplarnianego klimatu hi- storycznej swojskości, wskutek czego oddziały- wanie na widownię nie mogło już wywołać tego oddźwięku, co u Francuzów. I owszem: pod- ziwnia się doskonała budowa jego sztuk, pięk- ny wiersz (nawet w przekładzie) ale niesposób odebrać w wielu momentach uczucia lekkiej nudy (co zresztą złośliwi uważają za atrybut wszystkich klasyków).

stwa do tego gaskońskiego zawiadki, właścicie- la największego nosa i równocześnie utalentowa- nego poety jest uwarunkowany szacunkiem do własnej przeszłości. Ten moment u obcych od- pada, dlatego też inscenizacja „Cyrana” poza Francją, a więc również w Polsce musi się z tym liczyć. Zbyt dokładnie odzwierciedlenie hi- storycznego miła się tu z celem, bo widz pol- ski, na którego sentyment oddziaływała np. „Gałuszka Rozmarynu” (nie ma tu oczywiście poza tym żadnej analogii) nie reaguje zupełnie na sławetne wyczyny armii francuskiej w XVII wieku. Dlatego też doceniając olbrzymi wysi-łek naszego teatru i wielki osobisty sukces p. Krasnowieckiego, jako odzwierciedlenie tytułowej należałoby sobie życzyć, by I akt został mocno skrócony, a i w dalszych aktach pozyniono od- powiednie korektury i przypięszo akcje.

Stanie się to bez szkody dla całości, przeci- wie pozwoli widzowi lepiej ocenić piękne frag- menty i doskonale recytacje bohatera.

P. Krasnowiecki wykazał raz jeszcze, że jest artystą wielkiej miary. Jego Cyrano pomi- mo umiarkowanego patosu był człowiekiem z krwi i kości i wspaniałe też wypadki pojedyn- ka, a wstrząsające wrażenie wywołała walka ze- śmiercią w ostatnim akcie. Tragiczny konflikt między zewnętrzną brzydota Bergeraca a wiel- ką miłością do jednej kobiety odzwierc. P. Kra- snowiecki bez żadnego niedociągnięcia.

P. Wilńska w roli pięknej Roksany — od- znaczała się pięknymi strojami i włożyła dużo pracy w odtworzenie postaci ukochanej Berge- raca. Należy to docenić tym bardziej, że p. Wilńska zawsze czuła się lepiej w farsach i wodewilach.

Znaczną liczbą artystów, biorących udział w spektaklu uniemożliwia wyszczególnienie wszystkich. Mała scena nastroczała duże trud-ności, bo, jak wspomnieliśmy, Rostand w swych sztukach lubi operować masami. Toteż na po- chwałę zasługuje fakt, że zarówno reżyser, jak i dekorator wybrnęli obronną ręką z trudnego zadania: dekoracje p. Axera odznaczały się jak zawsze dużą pomysłowością. Jedynie uło-żenie „teatru” na scenie bokiem do prawej strony widowni, która nie mogła dojrzeć wy- stępujących tam aktorów, należałoby zmieni-ć.

Okolicznościowo przemówienie przed premie- rą z okazji powrotu śląska Zaołańskiego do- Polski wygłosił dyr. Wroczyński.

Cyrano de Bergerac w Teatrze Miejskim Komedia bohatera w 5 aktach E. Rostanda

Cyrano de Bergerac we Francji jest niemal bo- haterem narodowym, toteż stosunek społeczeń- stwa do tego gaskońskiego zawiadki, właścicie- la największego nosa i równocześnie utalentowa- nego poety jest uwarunkowany szacunkiem do własnej przeszłości. Ten moment u obcych od- pada, dlatego też inscenizacja „Cyrana” poza Francją, a więc również w Polsce musi się z tym liczyć. Zbyt dokładnie odzwierciedlenie hi- storycznego miła się tu z celem, bo widz pol- ski, na którego sentyment oddziaływała np. „Gałuszka Rozmarynu” (nie ma tu oczywiście poza tym żadnej analogii) nie reaguje zupełnie na sławetne wyczyny armii francuskiej w XVII wieku. Dlatego też doceniając olbrzymi wysi-łek naszego teatru i wielki osobisty sukces p. Krasnowieckiego, jako odzwierciedlenie tytułowej należałoby sobie życzyć, by I akt został mocno skrócony, a i w dalszych aktach pozyniono od- powiednie korektury i przypięszo akcje.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reicha, Gdańska 117 (róg Zamenhoffa) — tel. 175-77. STRYZENIE psów.

FERSTER Tadeusz, zam. — Mikołajew, gm. Fląbień, zgubił książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną.

TRZEBA WEJŚĆ

do drogerii i zażądać najlepszego mydła do mycia P I X I N

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Niektóre organy prasy francuskiej z „Le Temps” i „Le Soir” na czele najwybitniejszego wrogie wobec Polski, za zajęcie Zaolzia.

(—) Posel węgierski w Pradze na polskim in- strukcji z Budapesztu zakomunikował czeskim ministrowi spraw zagranicznych, Kroczi, i zezna- rządu węgierskiego, aby słusznie postuluje Węgry dotyczące wprowadzenia w życie prawa emigracji- wienia, były natychmiast wprowadzone w życie.

(—) Prace komisji międzynarodowej, wyzna- czonej układem monarchijskim, są w pełnym toku. W skład tej komisji, jak wiadomo, wchodził ten- basadorowie trzech mocarstw zachodnich przy tr- dzie Rzeszy: Attolico, Hendersen i Poncet, pose- czeski w Berlinie Mastny, a ze strony niemieckiej podsekretarz st. Weizsäcker. Komisja ten powoła- zarząd do życia trzy podkomisje: wojenna, gospo- darcza — finansowa i delimitacyjno — plebiscyto- wa. W podkomisjach tych zasiada szereg ekspertów ws- stkich spraw.

Podkomisja wojskowa była w ciągu ostatnich trzech dni najbardziej czynna.

Jutro rozpocznie się raz pierwszy obrady naj- ważniejszej komisji, t. zn. delimitacyjno — plebiscy- towej. Zadanie jej polega na wyznaczeniu do dnia 10 bm. terenów, które mają być definitywnie od- stąpione Rzeszy oraz wyznaczeniu tych, na których odbyć się ma plebiscyt.

(—) Urzędowo donoszą: Komendantem Cie- szyna został płk. Gabryś, komisarzem rządowym Zaolzia wicewojewoda Malhomma, starostą powi- atowym p. Płachowski, komendantem policji komi- sarz Sturz.

(—) Wojewoda Grażyński nie przyjął kwitowa- ni kluczy z rąk b. burmistrza Cieszyzna za czasów okupacji czeskiej.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie zawiścił wy- dawnictwo „Nowej Rzeczypospolitej”.

(—) Dziś odbędzie się w Cieszynie pogrzeb hie- mistra Witolda Regera, zastrzelonego przed kilku dniami na Zaolziu przez czeskich żandarmów.

(—) Minister Świątosławski wygłosił wczoraj przez radio przemówienie do młodzieży akademickiej, wywołując ją do wytyżonej pracy, celem pod- niesienia kulturalnego poziomu Polski.

(—) Wczoraj, mimo niedzieli i podniesionych u- roczystości z okazji przyłączenia Śląska Zaołań- skiego do Macierzy, trwały w Łodzi prace techni- czne nad przygotowaniem wyborów do Sejmu i Se- natu.

Przed wszystkim prowadzone były prace nad zakończeniem spisu wyborców do Sejmu. Wybo- rzy referat miejski ostatecznie zakończył opracow- wanie spisu wyborców w 26 obwodach. Spis ten trzech egzemplarzach dla każdego obwodu, pod- sanna zostaną dziś przez prezydenta Godkowskie- go.

(—) Wczoraj w Łodzi i okolicznych miejs- cowości odbyły się pochody młodzieży i zbio- rka na Towarzystwo Popierania Budow. Szkł. Powszechnych.

(—) Łódzki Teatr Miejski został zapoznony przez Polską Radę Kultury w Gdańsku r. 11 li- stopada celem wystawienia „Gałuszki Rozmary- nu”.

(—) W dniu 2 października odbyła się w Czarnocinie pod Łodzią uroczystość 10-lecia istnienia Kółka Rolniczego połączone z poświę- ceniem sztandaru Kółka Rolniczego i Koł. Os- podny Wielejskich.

Na uroczystości te przybył z Warszawy Mi- nister Rolnictwa Poniatowski z małżonką. Mi- nistra powitał wojewoda Józefowski i oto- czeniu prezes Izby Rolniczej Plotrowskiego, i czelnika dr Wrony i nac. J. Orłowski, staro- sty pow. Łódzkiego F. Denysa, dyrektora Izby Rolniczej Kawczaka oraz szeregu przedsta- wicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

Po przyjęciu raportu i przedstawieniu miejs- cowych przedstawicieli społeczeństwa Mi- nister w towarzystwie wojewody Józefowskiego i prezes Plotrowskiego udał się na uroczyste na- bożeństwo do miejscowego kościoła. Po Mszy świętej kazanie wygłosił proboszcz parafii ksiądz Wójcik.

P. nabożeństwo odbyła się uroczystość po- święcenia sztandaru Kółka Rolniczego i Kółka Gospodary Wielejskich. Rodzicami chrześnymi sztandaru byli Minister Poniatowski z mał- żonką.

Po południu odbyły się tradycyjne dotykn- O. z 20 min. Poniatowski odjechał do Warsza- wy.

(—) Wczoraj Łódź obchodziła uroczystość „Dzień Rzeczywisty”. Po nabożeństwie w kościele gen- teo- nym raport odebrał gen. Thomec, wyrażając krótkie przemówienie, po czym odbyła się defila- da. W hali sportowej parku Poniatowskiego odbyła się okolicznościowa akademja.



ZYCIE ZGIERZA RADOSNA MANIFESTACJA.

Wczorajszy dzień Zgierz przeżywał w nie- bywałe radosnym nastroju spowodowanym wkroczeniem naszych wojsk do Cieszyzna za- Olz. Miasto od samego rana tonęło w powo- dzi flag narodowych.

O godz. 18 na Placu Marszałka Piłsudskie- go odbyła się samorządnie potężna manifes- tacja. Zebrali się tłumy, do których przemó- wił prezydent Świercz, dzieląc się radosnymi wieściami nadchodzącymi ze Śląska. Prze- mawiali również inni mówcy dając wyraz swej i ogólnej radości. Okrzykoma na cześć Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydz- a oraz ministra Becka nie było końca. Na za- kończenie dyr. Wł. Michna odczytał treść de- pesz, które wysłano do Prezydenta R. P., do Marszałka Śmigłego-Rydz- a, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i ministra Becka, w de- peszach wyrażano olbrzymią radość i dumę z powodu pokojowego, chwałebnego dia- Polski załatwienia zatargu czeskiego oraz głębokie zaufanie i całkowite oddanie się spo- łeczności zgierskiej na rozkazy władz.

Do późnego wieczoru tworzyły się grupki mani- festantów w radosnym nastroju dające wyraz uczuciom szczęścia i dumy narodowej.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje lokale umeblovane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycz- nej, pływalni, natrysków, czyteln. itp. Zaosze- nia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10 w godzinach od 8—22.

bandyci zastrzelili wieśniaka. Chwyciły napad rabunkowy pod Radomskiem

RADOMSKO, 3. 9. — We wsi Borowa w Dobrych pow. radomszczańskie miały miejsce zuchwały napad rabunko- wy.

Do mieszkania Petleba Klechty o go- nie 20 min. 45 wtargnęło trzech uzbro- jonych w rewolwery bandytów.

Wobec zdecydowanej postawy gospo- dza, bandyci użyli broni strzelając do- go i kładąc go trupem na miejscu, sy- wają Martę Klechtową ranioną w nogę. Napad miał miejsce w nocy z 30 na 1-go października.

Ranną Klechtową przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku. Za bandytami policja wszczęła energiczny pościg.

Zemsta kłusownika Trzy strzały do gajowego

RADOMSKO, 3. 9. — Niejaki Teofil Owczarek zranił ciężko gajowego Józefa Wąsą. Przed kilku tygodniami w lasach majątku Pukarzew, pow. radomszczańskie go, gajowy tychże lasów zatrzymał T. Owczarka podczas kłusownictwa, któremu w następstwie odebrano dubeltówkę i osa- dzono w areszcie.

T. Owczarek po odbyciu kary postano- wił się zemścić na Józefie Wąsie i upilno- wawszy go jak wracał do domu z obcho- du lasu z odległości zaledwie kilku kro- ków strzelił do niego trzy razy, raniąc cięż- ko J. Wąsę w głowę i piersi.

Wąsę przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, a za zbrodni- czym kłusownikiem policja wszczęła ener- giczny pościg.

atelefonuj zaraz

r. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będzie „ECHO” od jutra w do- mu. Prenumeratę zama- wiać można poczynając od każdego dnia mie- siąca.

uroczystości strażackie w Wiskitnie Depesza do Prezydenta R.P.

LÓDŹ, 3. 10. — Podniosłe uroczystości strażackie odbyły się wczoraj we wsi Wiski- to pod Łodzią. W zorganizowanych zawo- dach Ochotniczych Straży Pożarnych z re- jonu Wiskitna w liczbie około 600 osób składają Ci Dostojny Panie Prezydencie, Rządowi Polskiemu, Armii i Jej Wodzowski Marsz. Śmigłemu-Rydzowi podziękowanie za spo- wodowanie stanowiącej decyzją popartą wolą całego Narodu przyłączenia Śląska Zaołań- skiego do Macierzy.

ślac depeszę następującej treści: „Mieszkańcy gminy Wiskitno zebrani na zawodach Ochotniczych Straży Pożarnych z rejonu Wiskitna w liczbie około 600 osób składają Ci Dostojny Panie Prezydencie, Rządowi Polskiemu, Armii i Jej Wodzowski Marsz. Śmigłemu-Rydzowi podziękowanie za spo- wodowanie stanowiącej decyzją popartą wolą całego Narodu przyłączenia Śląska Zaołań- skiego do Macierzy.”

Drugi dzień Kongresu Dziecka Obrady Komisji i wycieczki.

WARSAWA, 3. 9. — W poniedziałek 3 października odbywają się w Warszawie rozpo- częte w niedzielę obrady I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka. Przed południem o godz. 10 rozpoczęło się zebranie plenarne, na któ- rym omówiono podstawowe prawa dziecka. Referaty wygłosili pp.: prof. Helena Ra- fińska „Prawo dziecka do szkoły”, prof. Emil Gdlewski „Zdrowie dziecka” i p. Anna Wali- a — Chmielowska — „Wzrosty dziecka”. O godz. 10.30 odbyło się posiedzenie Kom- isji na temat „Dziecko w polskim prawie ro- lnym” poświęcone dyskusji na temat głów- nej, poruszony w referacie plenarnym prof. dra Piłbą z dnia poprzedniego.

O godz. 16-ej po południu zaczynają obra- dy komisje: 1) Dziecko i człowiek dorosły, 2) Dziecko w rodzinie, 3) Prawo dziecka do szko- ly, 4) Zdrowie dziecka, 5) Wzrosty dziecka. Obrady odbywają się w salach Kina Roma- domu Katolickim, przy ul. Nowogrodzkiej 74. W godzinach 10.30 — 13.30 odbywały się wycieczki zbiorowe grup na zwiedzanie insty- tucji poświęconych dziecku. Spis instytucji zwiedzanych obejmuje około 50 szkół, zakładów opiekuńczych, żłobków, ogro- dów dziecięcych, przedszkoli, szpitali i t.d. Na kursie tym z ramienia Woj. Zrzeszenia Pr. Ob. Kob. w Łodzi bawił p. Eugenia Go- dlewska i p. Stefania Kowalska.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. ul. Traugutna 9. przyjmuje od 3-11 rano, od 6-9 wiec. w niedziele i święta od 9-12.30 po poł.

Dr med EDWARD REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. Leczenie promieniami Rentgena. POŁUDNIOWA 28, tel. 201-98. przyjmuje od 3-11 rano i od 5-9 wiec. w niedziele i święta od 9-12 w pot.

Dr med. GUSTAW KOHN Specjalista akuszer ginekolog dietetyka powrócił. I. Piłsudskiego 51, tel. 170-03. przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr med. LUBICZ Spec. chorób wenerycznych i seksualnych. ul. Piłsudskiego 69. tel. 141-32. (róg Narutowicza) przyjmuje od 9-12, 12-4 i 6-8 w. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucnych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12. przyjmuje od 3-11 r. i od 3-4 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 3-1 w południe.

INDULCJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, rube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef”. awr. 54-a. tel. 191-85.

Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

Piękna kobieta postrachem Ameryki „Uzbrojone” podwiązki bandytki. Nocne wyprawy do gwiazd i księżycy

Nowy Jork, w październiku. Niemal w tej samej godzinie, w której rozpoczął się proces przeciwko Tammany Hallowi, udało się G-Menom Edwarda Hoovera unieszkodliwić „najniebezpieczniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych”, kobiecie gangstera Bonnie Parker. Edgar Hoover oświadczył: Jest to największe zwycięstwo G-Menów.

Historia tej zbrodniarki przedstawia się jak nieprzeciętna bogata w treść powieść kryminalna. Z końcem roku 1930 była Bonnie Parker skazana przez sąd w Galveston za niepoprawne kradzieże w magazynie na 5 lat więzienia. — Oddano ją celem odsiedzenia kary do centralnego więzienia w Dallas City, gdzie sprawowała się tak wzorowo, że podarowano jej ostatnie półtora roku kary.

W dniu uwolnienia została kościanką „postrachu Texasu”, osławionego gangstera Clyde Barrowa i jednocześnie „egzekutora” jego szajki. I teraz rozpoczęła się jedna z najbardziej niezwykłych i wstrętnych karier zbrodniczych, jakie zanotowała amerykańska kronika kryminalna.

Specjalnością Bonnie Parker były jej „nocne przejażdżki”. Odwiedzała nocne ele-ganckie „night clubs” i zawierała tam znajomości z bogatymi kupcami, synami miliarderów i cudzoziemcami. Niekiedy zapraszali oni samą piękną kobietę po zamknięciu lokalu na nocne przejażdżki samochodem, niekiedy zapraszała ich Bonnie Parker i wyjeżdżała swoją limuzyną ze swoimi ofiarami na wieś.

Działo się przy tym tak samo, jak na każdej innej „petting party”. Zachwycono się pełnią księżycy, gwiazdami, widnym krajobrazem nocnym, a Bonnie Parker nie była zbyt odporna, gdy któryś kawaler pozwolił sobie wobec niej na swobodniejsze zachowanie.

W chwili jednak, gdy był już niemal u celu swoich nadziei, Bonnie Parker wyjmowała błyskawicznie ukryty rewolwer i celnym strzałem w kark uśmiercała swoją ofiarę. Potem opróżniała starannie kieszenie zabitego, ciało jego rzucała na żer błąkającym się w okolicy „coyotsom” (dzikim psom) i kotom, zapalała spokojnie papierosa, obliczała łup i wracała do kryjówki swojej szajki.

Niekiedy otrzymywała od Clyde Barrowa również specjalne misje. „Weźmiesz ze sobą dzisiaj wieczorem Ralfa, odegrasz

przed nim scenę miłosną i uśmiercisz go po tem strzałem w kark. On zaczyna być dla nas niewygodny...” — „O. K. Clyde!” — od-powiadała morderczyni i uśmiechała się z zadowoleniem.

Zabijała z przyjemności morderkując. Jeśli ofiara miała przy sobie wartościowe przedmioty i pieniądze, było to przyjemne, ale nie konieczne. Ona sama oddawała często część swego łupu szajce. Pewnego dnia zastrzeliła nawet dwu urzędników policyjnych tylko dlatego, że ci zarębowali ją z powodu zbyt szybkiej jazdy. Ale tę nieostrożność przypłaciła życiem, bo następnego dnia rozpoczęła się wielka ofensywa G-Menów we wszystkich południowo-zachodnich stanach przeciw Bonnie Parker, nowej „public enemy nr. 1”.

Wszyscy agenci policyjni otrzymali jej fotografie z następującym rozkazem: „Dziewczynę tę należy zastrzelić natychmiast, bez uprzedniego wezwania do poddania się!” Na wszystkich szosach, którymi zwykła jeździć w nocy Bonnie Parker, zastawione były pułapki. Ale i to nie pomogło. Niemal w oczach agentów Bonnie Parker zastrzeliła w przeciągu kilku dni trzech dalszych mężczyzn.

Wtedy to Edgar Hoover wprowadził do walki zmotoryzowaną brygadę G-Menów. Teraz Bonnie wpadła w sidła. Pewnego wieczora patrol samochodowy G-Menów spostrzegł eleganckie auto Bonnie Parker, sunące wzdłuż szosy. Policyjny wóz zata-rasował jej wpoprzek drogę, a grad kul zamienił wkrótce jej wóz w istne sito. Gdy agenci zblżyli się potem ostrożnie do podziurawionego kulami samochodu Bonnie Parker, znaleźli w nim dwa trupy. Bonnie Parker i Clyde Barrowa którzy odbywali tym razem prawdziwą przejażdżkę miłosną. Prawa ręka Bonnie Parker ścisnęła wielki rewolwer, z którego nie miała już czasu od-dać strzału, a do obu jej podwiązek przy-mocowane były dwa eleganckie miniaturowe rewolwery sześciopalcowe.

Tak skończyła życie „zabójczyni” Bonnie Parker, postrach południowo-zachodnich stanów, w czasie jedynej może nocnej przejażdżki w której nie miała zamiaru zabijać.

Minuta milczenia ku uczczeniu pokoju.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza w Paryżu uczczono ocalenie pokoju minutą milczenia.

Wojkowy samolot bombowy, transportujący większą ilość materiałów wybuchowych, zawadził skrzydłem o jedną z czterech wieżeczek kościoła Panny Marii w Bruges, na wysokości 70 metrów. Aparat leciał z przetrąconym skrzydłem jeszcze 50 metrów i z okropnym hałasem rozbił się o drzewo w ogródku plebanii. Na szczęście bomby nie eksplodowały.

Ze szczątków strzaskanego samolotu wydobyto zwłoki pilota, porucznika Pavy Verleyn. Obserwator Cagenbergh z ciężko zranionymi. Dwie osoby przechodzące koło kościoła zostały zranione kamieniami z uszkodzonej wieżeczki.

„Uroczy” wybranek serce nie podobał się Jugosłowianom.

Jugosłowianka Anna Oreskovic, lat 18, została deportowana przez władze kanadyjskie do Jugosławii, za niewykonanie zobowiązania wobec tutejszego prawa.

Panna Oreskovic, została sprowadzona do Kanady przez znajomych w celu posłuszenia nieznanemu jej Marka Oreskovic, górnika tego samego nazwiska, lecz innego uosobienia.

Kiedy dziewczyna przyjechała do Tim-

Wiarołomna żona Araba SPALNIONE POCRÓTKI.

Arab Yabarou Orezki, lat 38, zamieszkały przy ul. de Gregovie w Paryżu ożenił się przed rokiem z młodą dziewczyną, Custawą Delau-Saul. Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Dwukrotnie już młoda niewiasta chciała opuścić męża. Za każdym razem cierpliwym małżonkiem nakłaniał ją do powrotu do niego. Przed kilku dniami płochna niewiasta znikła znów z domu i zamieszkała u innego Araba. Gdy niewierna żona opuściła swego Araba po raz drugi, „dradżony” małżonek zapowiedział jej:

— Opuściłaś mnie dwa razy, ale iedz o tym, że gdy ci się to zdarzy jeszcze raz, to ci poderżnę gardło.

Płochna niewiasta zlekceważyła sobie tę groźbę i skorzystała z pierwszej okazji, aby wyruszyć ze swego gniazda i udać się do obcego. Zdradzonego małżonka szukał jej 8 dni, wreszcie dowiedział się, że Gustawa pracuje w pewnej restauracji przy ul. Decres. Udał się więc pod tym adresem i przy-czaił się na ulicy. Gdy żona jego wyszła po

Ślub brzuchomowcy z tancerką „brzucha”

Belgrad przeżywał niezwykłą sensację. Oto na kobiercu ślubnym stanęła znana tancerka „brzucha” oraz również szeroko znany brzuchomowca. Po mowie ślubnej młodzi, a szczęśliwi małżonkowie zaprodukowali swoje talenty.

Bombowiec zawadził skrzydłem o wieżę kościoła.

Wojkowy samolot bombowy, transportujący większą ilość materiałów wybuchowych, zawadził skrzydłem o jedną z czterech wieżeczek kościoła Panny Marii w Bruges, na wysokości 70 metrów. Aparat leciał z przetrąconym skrzydłem jeszcze 50 metrów i z okropnym hałasem rozbił się o drzewo w ogródku plebanii. Na szczęście bomby nie eksplodowały.

„Uroczy” wybranek serce nie podobał się Jugosłowianom

Jugosłowianka Anna Oreskovic, lat 18, została deportowana przez władze kanadyjskie do Jugosławii, za niewykonanie zobowiązania wobec tutejszego prawa.

Arab Yabarou Orezki, lat 38, zamieszkały przy ul. de Gregovie w Paryżu ożenił się przed rokiem z młodą dziewczyną, Custawą Delau-Saul. Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Dwukrotnie już młoda niewiasta chciała opuścić męża. Za każdym razem cierpliwym małżonkiem nakłaniał ją do powrotu do niego. Przed kilku dniami płochna niewiasta znikła znów z domu i zamieszkała u innego Araba. Gdy niewierna żona opuściła swego Araba po raz drugi, „dradżony” małżonek zapowiedział jej:

— Opuściłaś mnie dwa razy, ale iedz o tym, że gdy ci się to zdarzy jeszcze raz, to ci poderżnę gardło.

Płochna niewiasta zlekceważyła sobie tę groźbę i skorzystała z pierwszej okazji, aby wyruszyć ze swego gniazda i udać się do obcego. Zdradzonego małżonka szukał jej 8 dni, wreszcie dowiedział się, że Gustawa pracuje w pewnej restauracji przy ul. Decres. Udał się więc pod tym adresem i przy-czaił się na ulicy. Gdy żona jego wyszła po

Ze szczątków strzaskanego samolotu wydobyto zwłoki pilota, porucznika Pavy Verleyn. Obserwator Cagenbergh z ciężko zranionymi. Dwie osoby przechodzące koło kościoła zostały zranione kamieniami z uszkodzonej wieżeczki.

„Uroczy” wybranek serce nie podobał się Jugosłowianom

Jugosłowianka Anna Oreskovic, lat 18, została deportowana przez władze kanadyjskie do Jugosławii, za niewykonanie zobowiązania wobec tutejszego prawa.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 92

Z każdym dniem mam coraz mniej nadziei, aby w sytuacji mojej miało się coś zmienić. Tam w kraju, wśród najbliższych, została wykreślona z listy żywych. Nikt już sobie mnie nie przypomni, nikt nie będzie starał się mnie z rodziną pogodzić. Stałam się dla nich wszystkich niepotrzebnym człowiekiem, a dla mego męża i córki — gorzej niż niepotrzebnym, bo w ich mniemaniu hańbiącym!

Czy w „ich” mniemaniu?

Może mąż mój nie posunął się aż do tego, by w mojej córce budzić dla mnie nienawiść? Może tylko utrzymuje ją w przeświadczeniu, że ja nie żyję; może tylko milczy — może nie mówi o mnie źle.

Ale właściwie, czy to nie wszystko jedno dla mnie? Czy to zmienia w czymkolwiek mój los?

Zresztą dlaczego mam wciąż cierpieć w milczeniu, za nieopelnione winy, i jak ten osioł ofiarny wlec się przez życie jak cień, jak nieżyjąca istota? Dlaczego? Co komu z tego przyjdzie? Dostyc mam bólu. Dostyc mam cierpienia. Dostyc mam samotności i głupiego bez sensu życia. Czyż ja nie mam prawa tak jak tysiące innych kobiet do szczęścia, do uśmiechu, do wesela!

Jestem pewna, że mąż mój, drząc o honor swego nazwiska, zasięga, sobie wiadomymi drogami, informacji o mnie. Gdyby nie to, że mam córkę, zemściłabym się na nim w najboleśniejszy dla niego sposób: właśnie nazwisko jego, które noszę, zmieszałabym z błotem. Przewlekłabym przez najgorsze spelunki, nie zawahałabym się nawet przez więzienie. Zrobiłabym coś takiego, żeby wszystkie gazety wrzeszczały na cały świat: Anna Zawiejska!

I niechby to czyta! Niechby go to w oczy biło, gdziekolwiekby się znalazł! Niechby i jego wzywano na przesłuchania i badania!

O, znając go, wiem, że zламаłabym mu tym życie, tak jak on moje zламаł, zniszczył, podeptał.

Przeżywszy tyle co ja bólu, tęsknoty, upokorzenia, krzywdy — znalazłabym szczęście w rozkoszy zemsty!

Przeżywszy tyle co ja bólu, tęsknoty, upokorzenia, krzywdy — znalazłabym szczęście w rozkoszy zemsty!

— Ale — jest przecież Maja. Moja najdroższa, jedyna córeczka! Moje niewinne małenstwo!

Więc nie mogę. Nie mogę zrobić niczego takiego, co rzucić by mogło cień na nazwisko, które ona nosi — na nią samą.

Jestem bezsilna. Nawet zemścić się nie mogę. Nawet możliwość odwetu jest mi odjęta.

Przerwałam na chwilę pisanie, bo przyszła do mnie pani Varibont, właścicielka pensjonatu, w którym mieszkam.

Kam. Przyszła zapytała, czy przyjdę wieczorem na obiad do ogólnej sali, czy też zjem w swoim pokoju. Pani Varibont jest przemilą i przeznaczoną starszą osobą. Od pierwszej chwili, gdy do niej przyjechałam i tutaj zamieszkałam, okazywała mi niesłychanie dużo serca i życzliwości, będąc jednocześnie uosobieniem najidealniejszej dyskrekcji. Nie ma w sobie ani odrobiny zwykłej ludzkiej ciekawości. Zdaję sobie doskonale sprawę, że moja osoba musi budzić zaciekawienie, że jestem otoczona nimbem tajemniczości. Jestem młoda, jestem ładna, nie jestem w żalobie, któreby wiele tłumaczyła (zresztą też tylko przez pewien czas — nie przez lata całe) — a przecież nigdzie nie bywam, poza teatrem od czasu do czasu, unikam każdego zebrania towarzyskiego, nie mam żadnych znajomych. I tak rok po roku.

Stali mieszkający pensjonatu przyzwyczaili się do tego. Prawdopodobnie myślą, że nie jestem zupełnie w porządku z klepkami. W każdym razie jednostajność mojej „tajemniczości” przestała być dla nich sensacją i stałam się dla nich przedmiotem. Na pewno w ich mniemaniu bezdusznym. Nie spotykam już z ich strony ciekawych zaintrygowanych spojrzeń, nie widzę szepcót, których byłabym — jak dawniej — tematem. O ile ktoś nowy przybędzie do pensjonatu — zaczyna się zaciekawienie, przyglądanie, indagowanie na wszystkie strony. Trwa to przez pewien czas — i mija. Mężczyźni i kobiety zupełnie w tym samym stopniu interesują się moją osobą, ale — oczywiście — w odmienny sposób. Nie zdarzyło się jeszcze ani razu, aby nowo poznany mężczyzna nie starał się emulować mnie, nie robił wysiłków, by wciągnąć mnie do rozmowy, nie okazywał mi swego zainteresowania. Ponieważ reagowałam na to zawsze z niewzruszoną obojętnością i potrafiłam nawet w pół zdania przerwać rozmowę, wychodząc z pokoju — wszystkie zapędy męskie prędko się kończyły.

Dzisiaj pani Varibont zabawiła mnie szczerze. Zawsze, przez tyle lat, niezmiennie ilekroć wydawała obiad wieczorem z zaproszonymi gośćmi — przychodziła do mnie z zapytaniem, czy zechcę wziąć w nim udział. Niezmiennie — przez tyle lat — odpowiadałam: dziękuję, zostanę w swoim pokoju. Pani Varibont nigdy ani nie pytała dlaczego, ani nie namawiała. Z pogodnym uśmiechem odpowiadała „dobrze, jak pani sobie życzy” — i pozostawiała mnie samą. Nie zniechęcała się moją stałą i zdecydowaną odmową. Więc i dzisiaj zapukała dyskretnie i zadała to samo pytanie.

Pierwszy raz w życiu, w takiej okoliczności rozważa-

łam się szczerze, bo właśnie — nie wiem dlaczego — dzisiaj mnie to ubawiło. Może dlatego, że pierwszy zauważyłam komizm tych jednakowo powtarzających od czasu do czasu scen. Pani Varibont nie okazała wienia z powodu mego zachowania się. Powiedziała jej: droga pani, bardzo dziękuję — przyjdę do ogólnego stołu.

Wiem na pewno, że musiała być niesłychanie zmieszona taką moją odpowiedzią. I właśnie dlatego — zaimponowała mi swoim taktem i opanowaniem. Z tym pogodnym, co zawsze, uśmiechem odpowiedziałam się bardzo z tego cieszy. I nic więcej. Wszedłam zupełnie tak samo, jak gdybym była po dawnemu — jej: dziękuję, zostanę w swoim pokoju.

Nadzwyczajna osoba.

Wobec tego jednak, że ni stąd ni zowąd mam wystąpić na proszonym obiedzie, muszę przerwać i zająć się swoim zewnętrznym wyglądem.

11 maja 1920

Bardzo dziwny był ten wczorajszy wieczór! Żałuję, że zmieniłam tym razem swój zwyczaj. I nie jeden! Właściwie wszystko robiłam inaczej niż dotychczas. Więc przede wszystkim — kwestia wy-Siadłam przed lustrem i służyło mi ono nie tylko po to, aby wyglądać porządnie. Cesałam się długo i starannie, oglądałam głowę ze wszystkich stron z uwagą. Dokładnie wcierałam krem pod puder, dokładnie upudrowałam twarz i szyję. Z przyjemnością patrzyłam na siebie w lustrze, włożeniu czarnej wieczorowej sukni. Myślałam o tym, że jestem ładna. Uważałam nawet, że jestem bardzo ładna.

Co było dziwne, to to, że bez przerwy miałam poczucie dwuosobowości: jedna ja, to była ta, która się szczerze ubierała i przyglądała z przyjemnością swemu odbiciu w lustrze, druga — to ta, która pierwszą obserwowała bez przerwy, ale nie przeszkadzając jej w niczym. To rozdwojenie nie opuściło mnie zresztą przez cały wieczór, aż do chwili uśnięcia.

Gdy stałam przed lustrem uważnie przyglądając sobie, był moment, w którym ta „pierwsza ja” pomyślała: szkoda, że nie widzisz jaka jestem piękna, szkoda, że nie widzisz, że twoje okrucieństwo nie zламаło mnie i nie zniszczyło, szkoda, że nie może cię pozerać w lustrze twoja dzika zazdrość nieopanowana!

A „druga ja” — skurczyła się jakoś bolesnie, gdyby jęknęła we mnie tęsknota i głęboki żal — nawiścią... Nie zmitygowała jednak pierwszej.



RONALD COLMAN artysta filmowy, ożenił się w Kalfornii z wschodzącą gwiazdą filmową Hollywoodu.

NA ZE STOLICY

Warszawy w kilku wierszach

Wota i Rakowiec oraz okolice dworodnego stanowią najbardziej zażądane i cennie pod względem inwestycyjnym. Wskazując na te tereny, nie ma jednak wątpliwości o wykonaniu w tych dzielnicach w roku bieżącym większych robót inwestycyjnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zadziło ogólny i szczegółowy plan zabudowy obszaru południowego przy b. forcie Żelazna.

W dziedzinie szpitalnictwa w Warszawie idzie w znacznej mierze o Miasto w ostatnim czteroleciu. Wydatki na inwestycje szpitalne w 1939-1934. Wydatki te są mimo wszystko jeszcze niedostateczne do potrzeb szpitalnictwa Warszawy, które jednocześnie zaspokajają potrzeby i rozległego podmiejskiego.

W ruchu wielkomięskim, jałowym i ruchomością taksówek bagażowych, przerobionych z dużych, zniszczonych taksówek osobowych, zdawa egzamin. W najbliższym czasie spodziewane jest uruchomienie na ten cel nowych taksówek samochodowych.

W mocy rozporządzenia Rady Ministrów dołączono do Wielkiej Warszawy obszary przyległe do stolicy. Przylączyły Wilanów i Bródno oraz Starostwa Południowe. W Warszawie otrzymuje nowe terytoria, obejmujące wielkie obszary Szluz, wraz z przyszłym torem wysięgów i Okęciem. Do Starostwa Prasko-Nowawskiego będą dołączone tereny Anin, Żerania itd. Warszawa w ten sposób powiększa swoje granice i obszar pod zabudowę.

W Warszawie powstała i rozpoczęła już działalność Miejska Spółdzielnia Kulturalna, posiadająca 16 ruchomych kinematograficznych, którymi posługują się w swojej działalności. W sierpniu rozpoczął pierwszy kurs operatorów kinematograficznych, mający na celu przygotowanie do pracy w tym zakresie.

W postępujących pracach przy odbudowie z najciekawszych zabytków historycznych Warszawy — kościoła św. Anny przy Placu Zamkowym — musieli być przerwane z powodu braku funduszy. Młodzież akademicką stanowią wobec tego czynnie uczęszczający do odbudowy.

W poniedziałek wzięły liczne grupy studenckie i robotnicze kopania ziemi przy innych robotach. Podobnie, jak przy budowie domu akademickiego na Pl. Narutowicza, tak obecnie w nawianiu swej świątyni młodzież wzięła udział w wysiłku, by rozpoczęte dzieło do końca.

W zjeździe radców tramwajowych w Krasieńskich w związku z uruchomieniem komunikacji na Żoliborz przez nową ulicę, zakończona będzie w drukiach październik. Równolegle z pracami przy przebudowie bramy dla tramwajów, dziać przez budynek państwowy.

„DUJMY SZROBY!”

W GIEGUEUR.
Wielka w czerni
Gdy Helena Waso, młoda, uroczą wdowę osiedliła się na stałe w prowincjonalnym mieście od razu poszły w ruch języki i plotki. Nazywano ją „kobietą w czerni”, ponieważ jej nie wiadano. Helena żyła w samotności i nie swym trybem żyła. Właśnie z powodu to plotek, toteż Helena zapomniała by o niej, gdyby nie wiadomość, że Helena w końcu kocha, zdwoił się jej serce.

Po raz pierwszy spotkał ją Piotr za jej domem. Wywarła ona na nim wielkie wrażenie i zażądał ją. Przelotna ta znająca przeobraziła się wkrótce w wielką miłość i po pewnym czasie Piotr ośmielił się prosić młodą wdowę o rękę. Helena wesoło odmówiła tej prośbie. Piotr jednak nie zniechęcił się i w końcu Helena zgodziła się zostać jego żoną.

W dniu wzięcia ślubu podczas ferii wielki śmiech i Piotr udał się ze swoją matką do miasta, aby tu spędzić wolny czas.

Krańcówki. NIE WSZYSTKO BRYLANT... „CARSKIE KLEJNOTY”.

Mam obecnie sporą dozę satysfakcji, gdy widzę miny ludzi, posiadających opinię „dobrych i przewidujących gospodarzy”. Od dwóch - trzech dni stale zaczepia nas taki „przewidujący i zapobiegliwy” pan domu i głowa rodziny i z rzadką miną zaczyna niewinnie w sposób mniej więcej taki:

— Słyszał pan, że artykuły żywnościowe mają zdrożeć?
— Nie. Przeciwnie, sądzę, że raczej stanowią.
— Ale! A ja słyszałem, że mają zdrożeć. Właściwie należałoby zrobić jakieś zapasy...
— Czego?
— No, maki... tłuszczów...
— Po licho? Żeby się zepsuło? Jeżeli nawet przypuścić, że za tydzień czy za miesiąc tłuszcz, mąka czy inne kartofle podrożeją o pięć procent, to wolę płacić parę groszy drożej, niż jeść zjeżdżając tuszcz, zrobaczywiając mąkę i zgnie kartofle.

— Może jednak przechować starannie, to nie zepsuje się. Powinien pan stanowczo kupić.
— Hm... zastanów się — odparłem, żeby gość przestał mi gładzić swoje bzdury.
— Co się pan ma zastanawiać! Niech pan kupi ode mnie. Chętnie panu sprzedam, nawet z małą stratą...
— Jakto? Pan, który nigdy nie handlował artykułami spożywczymi, chce mi sprzedać towary kolonialne, czy jak to się nazywa, i to za stratą? Skąd pan do tego?
— Widzi pan... ale to zostanie między nami? Słowo?... otóż widzi pan, myślałem, że będzie wojna, zresztą wszyscy myśleli, więc zrobiłem duże zapasy i teraz...
— I teraz wojny nie ma a zapasy już się psują? He-he-he! A widzi pan, nie trzeba było robić zapasów!
— A gdyby była wojna?
— To tym bardziej nie! Pan i tysiące panu podobnych zaczęło robić zapasy i już w mieście dał się odczuć brak artykułów spożywczych, a setki tysięcy na tym by ucierpiały! Gdyby była na prawdę wojna, pan i panu podobni wykupiliby wszystkie znajdujące się na rynku artykuły żywnościowe i sprowadziłobyście kłęskę głodu na uboższą ludność! Otóż niech pan się cieszy, że zamiast jeszcze innych, karnych konsekwencji, będzie pan teraz w ciągu paru tygodni żywił się swoimi cuchnącymi zapasami!

I zaczynam być coraz bardziej zadowolony z tego, że nie jestem „przewidujący”, i nie robię nigdy żadnych zapasów, mimo najgroźniejszych, a na ucho szeptyanych alarmów, że wstrzymałem się z zakupem węgla na zimę, gdy żądali wyższych cen z powodu „alarmów”, a dziś spokojnie kupię go po niższej cenie.

I mimowoli śmiać mi się chce, gdy sobie wyobrażam wszystkich tych przewidujących i tych ostrożnych i zapobiegliwych jak będą sobie psuli żołądki zjeżdżając tuszczem i nadpsutymi jajami i zgnilymi kartoflami. I jak latają po mieście, po wszytkich znajomych, starając się im „okazyjnie” odstąpić po niższej cenie nieco z własnych zapasów. Gdyby już była zima, mogłoby przynajmniej ofiarować te zapasy na rzecz pomocy zimowej, dziś zaś chyba ich namówić, żeby dali jakiemuś komitetowi opieki nad najbardziej ubogimi?

W każdym razie jedno jest pewne. Przy następnych „alarmach” kawiarzy, już nikt nie będzie się spieszył do robienia zapasów na wypadek wojny.

KUPNO.
Chwała Szechet nie słyszała zapewne nigdy o wielkim medycerze i filozofie, który przed śmiercią powiedział znamienne słowa: „Nie wszystko brylant, co się świeci”. I dlatego, gdy na ulicy zaczepił ją jakiś gość, jak się następnie okazało, Stefan Tylc, i opowiedział jej rzewną historyjkę, że jest zubożałym rosyjskim emigrantem i przyciśnięty potrzebą musi sprzedać za bezcen przechowywane tyle lat „carskie” brylanty — uwierzyła i kupiła. Naturalnie „brylanty” okazały się bezwartościowymi szkiełkami a naiwna Chwała po niewczasie zgłosiła się do policji z placem.

Farmazona odszukano i Sąd Grodzki skazał Stefana Tylca na trzy miesiące więzienia.

PROSZE BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
ZE ZNAKIEM FABRY
PSZCZOLKA
Słynie się PRZEBIEBIENIU
GŁOWY
GRYPE I KATARZ

„Wosk trupi” na dnie studni.

Z Wilna donoszą:
We wsi Koweniów, powiatu wilejskiego, w czasie kopania studni uległ silnemu zatruciu jeden z pracujących przy tym robotników. W czasie badania przyczyn na dnie studni znaleziono warstwę masy, cuchnącej padliną. O wykryciu powiadomiono Muzeum Zoologiczne w Warszawie, które przysłało na miejsce swego delegata, który pobrał próbki masy, celem przeprowadzenia badań.

„Wosk trupi” jest koloru białego, łatwo się ułatnia i ma odrażający zapach. Dalszymi badaniami zajmie się prawdopodobnie prof. Małkowski z wileńskiego uniwersytetu.

W wyniku tych badań okazało się, że cuchnąca masa jest „woskiem trupim” powstałym ze zwłok zwierzęcych. Powstanie „wosku trupiego” jest niezwykle rzadkie, ze względu na to, że wymaga zupełnego braku dostępu powietrza i wody.

Prawo do Szczęścia
zyskuje nabywca losu z
KOLEKTURY Nr. 100
więcej przyzdy, wybierz swój los i zwycięż w walce o byt.
Szczęśliwe losy poleca.
Kolektura nr. 100
Oddział w Łodzi, Andrzejka Nr 2 „Promień”
Ciągnięcie 1-iej klasy już 19 października.

Ponieważ Helena była nieco zmęczona, została podczas przerwy na widowni, a Piotr wyszedł, aby zapalić papierosa. Nagle ustąpił jak ktoś wymienił nazwisko pierwszego męża Heleny. Piotr nastawił uszu i przysłuchiwał się rozmowie.
— Sądzę, że jest to słynna pani Waso — rzekł jakiś pan stojący za nim, ładna blondyna, która teraz odwróciła głowę w naszą stronę. Tak, to ona. Pomimo, że od procesu minęło już dziesięć lat, to ją poznaję.
— Jak skończyła się ta sprawa? — za pytał towarzyszy mówiącego.
— Zwolniono ją wskutek braku dowodów.
W tej samej chwili rozległ się dzwonek i obaj panowie wrócili na salę. Tak otumnia niony wracał Piotr na swoje miejsce.
Gdy wrócili do hotelu, Piotr zażądał od małżonki wyjaśnień. Helena zbladła i rzekła:
— Tak, Piotrze, zataiłam coś przed tobą. Nie powiniłam była wyjść za ciebie, ale jako twoja żona nie mam prawa milczeć.
Helena opowiedziała mu, że jej pierwszy mąż umarł w tajemniczych okolicznościach i podejrzenie padło na nią. Sekcja zwłok wykryła w jego ciele arsenik, który Waso zażywał jako środek leczniczy

w małych dawkach. Czy ktoś zwiększył dawki, czy też on popełnił samobójstwo. Zagadki tej nie można było rozwiązać i w końcu Helenę zwolniono z braku dowodów.
— Sądziałam, że wraz z tobą znów odzyskam szczęście — rzekła smutno — ale widzę, że się rozczarowałam. Jestem nie winna, ale nie powinien jednak była wychodzić za ciebie za mąż.
Wzruszony Piotr wziął Helenę w ramiona i rzekł, że ją kocha, jak poprzednio.
Po powrocie do domu, życie potoczyło się normalnym trybem. Nigdy Piotr nie wspominał słowem o ich wspólnej tajemnicy. Tylko czasami Helenie zdawało się, że w jego spojrzeniu czyta milcząco pytanie i to ją niepokoiło. Czy jest możliwe aby Piotr jeszcze ciągle rozmyślał nad jej nieszczęśliwą przeszłością?
A Piotr nie mógł oprzeć się ciekawości i sprowadził potajemnie wszystkie gazety, które swego czasu dokładnie podawały przebieg procesu. Bez względu na sposób, w jaki pisano tam o Helenie, powoli podważył jego szacunek do żony. Starał się nie dawać tego po sobie poznać, ale Helena wyczuwała, że uczucie, jakie jej okazuje, nie jest prawdziwe.
— Wiem co się w tobie dzieje — rzekła pewnego dnia. — Masz wątpliwości. Sądzisz, że nie powiedziałam ci prawdy.

— Jeśli rzeczywiście podejrzewasz mnie o coś, to lepiej rozstąż się.
Ale Piotr stanowczo sprzeciwił się temu. A tymczasem ogarniała go coraz większe wątpliwości, zaczął jeszcze raz studiować gazety, doszedł w końcu do wniosku, iż jest możliwe, że Helena jest winna i wówczas zrodziła się w jego głowie straszna myśl. Jeśli jego żona zabiła swego pierwszego męża, może również zgładzić i drugiego. Gdy jednak na zimno pomyślał o Helenie, o jej delikatności, miłości, wydawało mu się, że tak delikatna kobieta nie może być zabójczynią i odrzucił tę myśl.
A mimo to każdego wieczoru zasypiał z trwożą, że nazajutrz się nie obudzi, a następnego dnia wstydził się przed samym sobą tego niedorzecznego przypuszczenia.
Podczas procesu ktoś wysunął przypuszczenie, że Helena Waso zadusiła męża podczas snu poduszka. I ciągle teraz widział przed oczyma ten obraz: widział ją, pochyloną nad Waso, nie, nad nim. W końcu chcąc mieć spokój, postanowił spać w oddzielnym pokoju. Gdy udawał się na spoczynek zamykał drzwi na klucz, a pod poduszkę kładł rewolwer.
Pewnego dnia ujrzał w lustrze jak żona wstępuje do jego talerza biały proszek. Zmusił Helenę do opróżnienia talerza i do przyznania się pod przysięgą co to była za trucizna. Okazało się, że była to zwykła

Kiepura wycofał 195 tysięcy złotych z banku krakowskiego

Z Krakowa donoszą:
Znany nie tylko ze śpiewu, ale i z głosnych przemówień patriotycznych mistrz Jan Kiepura podjął w ubiegły czwartek w

jednym z wielkich banków krakowskich kwotę 195 tysięcy złotych, którą miał złożoną na książeczce a vista.

Ślady „mostu diabelskiego” odkryto w Czeladzi.

Donosiliśmy o ciekawych wykopaliskach, odkrytych przez robotników przy regulacji Brzyny w Czeladzi. Wykopane zostały odrębnie słupy i pale drewniane, które — według opowiadań — miały stanowić części bardzo starego młyna w Czeladzi.

Most ten nosił legendarną nazwę „mostu diabelskiego”. Czeladzianie wiedzą, że „most diabelski” był w Czeladzi, lecz nie znali dokładnie jego miejsca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, długość jego wynosiła kilkaset metrów, to jest od ul. Bytomskiej aż do ulicy Niwy.

Według obliczeń fachowców, wykopane drzewa przebywały w korycie rzeki od 300 do 400 lat. Mimo to nie uległy poważniejszemu zniszczeniu, a niektóre ze słupów zakonserwowały się świetnie. Znalaziono również w doskonałym stanie ołchę, która nie miała najmniejszych uszkodzeń.

Wydobycie reszty słupów oczekiwane jest w Czeladzi z dużym zainteresowaniem.

Ponieważ w toku dalszych robót napatykane są nowe ślady słupów i olbrzymich pali, powstała druga, więcej realistyczna, koncepcja ich pochodzenia. Mianowicie z rozmieszczenia słupów i ich konstruktywnej budowy wynika, że są to pozostałości po bardzo dużym moście, łączącym dawny główny szlak handlowy: Kraków — Będzin — Bytom — Wrocław.

RADIODI-KĄCIK.

WTOREK, 4 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.00 „Mam 15 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
- 15.15 Skrzynka ogólna
- 15.30 Muzyka obiadowa — z Poznania
- 16.00 Wiadomości gospodarcze
- 16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
- 16.25 Koncert solistów
W przerwie około g. 16:50: Palestyna w oczach przyrodnika
- 17.30 Z pieśnią po kraju
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Audycja dla robotników
- 19.00 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry P. R.
- 19.40 Koncert rozrywkowy — z Berlina
- 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
- 21.60 Koncert symfoniczny — z Poznania
- 22.00 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt (ze Lwowa)
- 22.15 Muzyka z płyt
- 22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
- 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
- 23.15—23.55 Program Warszawy II

- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 14.00 Koncert życzliwych Łódzkiej Rodziny Radiowej
 - 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
 - 15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Orka na ugorze” — Janka Wiktor
 - 18.00 Muzyka organowa
 - 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
 - 22.15 Muzyka z płyt
 - 22.55 Wiadomości bieżące
 - 23.05 Zakończenie audycji

Włochy!
Polskę na morzu!

- ŚRODA, 5 PAŹDZIERNIKA.**
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.
- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.35 Muzyka z płyt
 - 7.00 Dziennik poranny
 - 7.15 Muzyka z płyt
 - 7.45 Gimnastyka
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 8.10—11.00 Przerwa
 - 11.00 Audycja dla szkół
 - 11.20 Muzyka z płyt
 - 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.03 Audycja południowa
 - 14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
 - 15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Co śpiewają dzieciom na Węgrzech?” — z Poznania
 - 15.30 Muzyka obiadowa — z Łodzi
 - 16.00 Wiadomości gospodarcze
 - 16.15 Dom i szkoła: Ku wspólnym celom — gawęda
 - 16.30 Koncert kameralny — z Krakowa
 - 17.00 Kryzys wojny światowej — odczyt
 - 17.15 Audycja słowno - muzyczna — z Poznania
 - 18.00 Audycja dla wsi
 - 18.30 „Nasz język”
 - 18.40 Zakład czy rodzina? — dyskusja
 - 19.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
 - 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
 - 21.00 Koncert chopinowski — z Poznania
 - 21.30 Wzrost literacki
 - 22.00 Muzyka z płyt
 - 22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
 - 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
 - 23.15—23.55 Program Warszawy II

- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 5.30 Pieśń poranna
 - 5.35 Muzyka z płyt
 - 11.25 Fragmenty z oper Massenet — płyty
 - 14.00 Muzyka obiadowa — płyty
 - 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
 - 18.00 Z wydawnictw Łódzkich
 - 18.10 Graja orkiestry dete — płyty
 - 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
 - 22.00 Pogodanka aktualna
 - 22.10 Koncert solistów
 - 22.45 Audycja literacka
 - 23.05 Zakończenie audycji

PRZEZ PAŹDZIERNIK RADOŚĆ DLA DZIECI.
Kto pragnie dla swych dzieci otrzymać bezpłatnie przez październik jedno z niżej wymienionych piśemek, to niech poszuka wydrukowanego zamówienia na str. 5-iej (w środku), niechaj zamówienie to wytnie, podkreśli tytuł jednego z żądanych piśemek i prześle pod adresem: „Słonko” — „Poranek” — Warszawa I, ul. Zielenia 13.

„Słonko” — tygodnik z kolorowymi obrazkami pod redakcją Janiny Porazińskiej — przeznaczony jest dla dzieci od lat 5 do 9.
„Poranek” — tygodnik pod redakcją Janiny Porazińskiej i Julii Duszyńskiej przeznaczony jest dla dzieci do lat 11.

Strategia żon. „WĄSATE DZIECKO”

Mężczyzna przepada za smaczną kuchnią

Nie wszyscy mężczyźni mają dobry gust. Rzadko się zdarza, by mąż wynalazł dla żony upominek, o którym marzyła. Wykl. biedna żona nie wie co począć z porażką, z którego mąż jest dumny jak z zwycięstwem. Żona musi oczywiście wysilić się na jej uśmiech, piqnie podziękować, przy najbliższej sposobności, idąc z nią przez ulicę, może zatrzymać się przed sklepem i pokazać mu coś, co jej szczególnie podoba. Później należy co jakiś czas nawiązywać rozmowę do tej przeczadki, przypominać suknię, kapelusz, czy klejnotki, który spędza sen z jej przestnych oczu. Może mąż wreszcie się myśli...

Największy kłopot miewa pani z matnią męża. Adam i Ewa w raj nie znali tego kłopotu. Nie wiedzieli, co to teściowa... Zresztą, bądźmy sprawiedliwi: wyniewana teściowa, bohaterka operetek, s i karykatur, bywa nieraz znacznie łagodniejsza w pożyciu, łagodniejsza i miłsza, niż żona syna. W każdym razie trzeba by latarką szukać domu, w którym dwie panie — jedna starsza, druga młodsza — współżyłyby ze sobą w idealnej komitywie. Jedna i druga walczą o supremację. Każda chce być dyktatorką, każda chce wtrącać do wychowania dzieci. Bywa że teściowa bardziej dba o zięcia, matka, co oczywiście staje się przyczyną podjazdowej wojny domowej. Mama adoruje syna i uważa, że jej miłość wartościowsza, niż uczucie syna. Nie może zapomnieć, że synek —

drab dwumetrowej wysokości, barczysty jak atleta — był kiedyś ośeskiem ze smoczką w buzi i chaosem w głowie. Ciągłe jej się zdaje, że 40-letnie „małeństwo” potrzebuje macierzyńskiej opieki, której żona nie może mu zapewnić.

Nie ma na to rady. Póki świat światem — istnieć będą teściowe, jako zło konieczne. Trzeba się z nimi pogodzić, bo w przeciwnym razie raj małżeński zamieni się w przedpiekle. Jeżeli jego „mamusia” nie mieszka razem z nowożeńcami, sytuacja jest łatwiejsza. Wystarczy za każdą wizytą jego „mamusi” przyjmować ją jak królową i zgrywać się na oddaną córuchnę.

Co drugi mężczyzna jest łakomy i nie nasycony. Wiadomo przecież, że do serca mężczyzny trafia się najłatwiej przez żołądek. Mało jest kobiet, które by przywiązywały wagę do jedzenia, a jeszcze mniej takich, które lubią pitrasić i własnoręcznie przygotowywać przysmaczki dla słodkiego łakomczucha.

W tej dziedzinie nie ma innego wyj-

ścia dla żony, jak tylko zastosowanie się do życzeń domowego Gargantuy. Oczywiście mamy na myśli „raj małżeński”. Jak mówi poeta: „dwie dusze w jednym ciele, flaki w niedzielę”. Nawet taka żona, która zupełnie się nie zna na kuchni, powinna za wszelką cenę nauczyć się tej sztuki, bo w małżeńskim rajku sprawa odżywiania gra pierwszorzędną rolę. Najbardziej zakochany mąż ostygnie w swych zapałach, gdy mu podadzą wystygły i skrzepnięty sznycel, albo łykową sztufadę. Pod tym względem paryżanki zawsze przewyższają kobiety innych krajów. Posiadają one wiedzę tajemną ośładzania życia mężczyźni... słodyczami domowego wyrobu.

Jeśli która z pań lekceważy znaczenie gastronomii, niech raz spróbuje poczęstować męża, gdy ten będzie w złym humorze, — jego ulubionym smakołykiem. Przez kona się rychło, jak się to wielkie, genialne (każdy mężczyzna jest oczywiście genialny) wąsate dziecko rozchmurzy i rozanieli...

Najczęściej okręty toną podczas dobrej pogody.

W angielskim czasopiśmie morsko-ubezpieczeniowym („The Marine Underwriter”) ukazał się ciekawy artykuł na powyższy temat.

Artykuł ten w swoich wywodach opiera się na danych statystycznych ilustrujących

katastrofy statków angielskich w okresie od roku 1923 do r. 1937 włącznie.

Występują wyraźnie pewne sezony strat. Największa ilość zatonięć notowana jest w miesiącach listopadzie i lutym, najmniejsza w okresie letnim maj — sierpień.

Najwięcej ulegają katastrofom statki małe do 1.000 ton — 62,6 proc. ogółu statków zatopionych (autor prawdopodobnie ma na myśli tony rejestrowe brutto), najmniej wykazują zatonięć statki o wymiarach 8 do 10 tys. ton.

W świetle omawianych badań statystycznych na pozór nieoczekiwany jest wniosek, że więcej zdarza się zatonięć spowodowanych zderzeniem się statków podczas dobrej pogody, aniżeli podczas mgły. Tłumaczy się to okolicznością, że podczas mgły statki poruszają się na morzu z o wiele mniejszą szybkością, bardziej jest zaostrożna uwaga i ostrożność załóg okrętowych.

ULUBIONY PRZYSMAK MILIONERÓW Dobry trick reklamowy.

Na Alasce spotyka się najczęściej pewną odmianę łososi, których mięso nie jest czerwone, jak u łososi rzecznych, lecz białe. Kolor mięsa nie wpływa w niczym na jego smak. Konsumentom jednak przyzwyczajeni do czerwonego mięsa łososiowego, nie kupowali łososi białych. Rybakom alaskim groziła katastrofa finansowa. Jeden z nich wpadł na dobry pomysł reklamowy. Na puszkach z konserwami łososiowymi kazał umieścić napis „łososie moje nigdy

Wkroczenie niemieckiego wojska do Sudetów.



Do pogranicznej miejscowości Haslau wkroczył pierwszy oddział narodowo-socjalistycznej S. S.

Zachowany wszędzie umiar rękojmnią spokojnego życia

Są i granice w ludzkiej duszy, które winny być respektowane. Jest tam cierpliwość, roślina skromna, która sprawia, że ludzie są cisi i zadowoleni. I dobrze jest żyć z taką cierpliwą istotą dzień za dniem, znosi ona wszystkie nieprzyjemne chwile życia, wybaczyci złości i gniewy. Ale pewnego dnia pada z ust drugiego zbyt ważne słowo i przerywa w okamgnieniu ową granicę, która odgradzała cierpliwość od wszystkiego zła. Pęka nić, trzymająca cierpliwość na uwierzy w duszy. I owa cierpliwa istota pojmując odrazu, że zbyt wiele wysłuchiwała dotąd cierpliwie, że należy skończyć z tym, aby służyć jako zabawka złych humorów drugiego, który obecnie łuk swój zbyt napiął.

Jest to smutną prawdą, że właśnie najbardziej cierpliwy człowiek staje się potem najmniej nieprzejednany. Trzeba więc długiego czasu i wielu miłych słów i czynów, aby otrzymać przebaczenie.

Również przed sądem grają granice wielką rolę. Dwa gospodarstwa stykają się ze sobą. Pewnego dnia jeden sąsiad wje-

chał plugiem zbyt daleko w pole sąsiada, przeszedł granicę. Stąd swary i gniewy i ostatecznie sądy, oraz niepotrzebne wydatki przewyższające nieraz wartość danej kawałka ziemi.

Granice są również w naszej sile, naszym zdrowiu, w naszym powodzeniu, i ostatecznie, w naszym życiu. Należy w obrębie tych granic żyć i pracować, zadowolić się tym co jest, poprzestawać na tym, co niebo dało, i nie spoglądać okiem zawistnym i zazdrośnym na innych, posiadających więcej.

W życiu towarzyskim są również ustalone granice, które przekracza tylko nietaktowny człowiek. Granica istnieje w poufałościach, zwierzeniach, cieni pomagania, miłosierdziu i przede wszystkim w okazywaniu litości. Granica wytknięta jest w opowiadaniach o swych czynach, w wychwalaniu innych itp.

Wszędzie i zawsze należy ją zachować, a nie będzie kłótni i swarów, małżeństwa żyć będą w zgodzie, nie będzie zazdrości, zawiści i gniewu. Zachowana wszędzie granica jest rękojmnią spokojnego życia, pogodnej starości i radosnej śmierci.

PODSŁUCHANE

UNIKAT.
Klient (do antykwariusza): — Co to za śmieszny aparat telefoniczny?
Antykwariusz: — Śmieszny? To antyk, Sobieski z pod Wiednia telefonował nim do Marysieńki o zwycięstwo nad Turkami. Kosztuje tysiąc złotych.
Klient: — Strasznie drogi. — Ale przecież wtedy nie znali jeszcze telefonów.
Antykwariusz: — Dlatego jest taki drogi.

DOBIJANIE POSTRZELONEGO BYDLA.



walk minionych w czechosłowackich terenach granicznych zginęło od strzałów dużo bydła. Postrzelone sztuki ludność musiała dobić.

AM CZEKAŁSKI

XV.
Delta aligatorów była naprawdę strasznym miejscem, pełnym tych obrzydliwych jaszczurów, kłębów wężów i rojów moskitów, które rzuciły się na karawanę, dokuczając jej straszliwie. Musieli czym prędzej uciekać z tego przeklętego miejsca. Jakoż, skoro tylko uporali się z olbrzymim cielskiem orangutana, ruszyli bez zwłoki naprzód. Po drodze przekonali się, że tajemnicza rzeka, która przyniosła ich aż do miejsca, nazwanego przez Prevost'a „delta aligatorów”, rzeczywiście rozwidła się przy końcu na kilka ramion i wpada do niewielkiego jeziora. Dlatego musieli obchodzić bokiem daleko, aby ominąć bagniste i grząskie tereny, na których kanakowie, niosący ciężary, zapadali się nieraz do kolan. Spod nóg ucięły im niejednokrotnie z groźnym sykiem węże. Pod wieczór dopiero, po kilku godzinach wytężonego, forsownego marszu, teren zaczął się podnosić bardzo wyraźnie. Gdy tylko wyszli z mokrych terenów i poczuli pod nogami twarde gruntu, Ruszczyca zarządził wycieczkę.

— Nie pójdziemy już dzisiaj dalej? — spytał Jerzy.
— Nie. Gdy się džungla skończy, powinny zacząć się olbrzymie stopy bezwodne. Musimy tu wypocząć, aby nabrać sił do ich przebycia. Dlatego na krawędzi džungli i stepów zatrzymamy się kilka dni. Trzeba sprawdzić zapasy żywności i wody i opatrzyć cały ekwipunek.

— Słuchajno, Taddy, czy my nie postępujemy trochę nierozsądnie, taszcząc z sobą cały bagaż? Przecież części tego, tę zwłaszcza, która potrzebna nam będzie w drodze powrotnej, moglibyśmy tu ukryć, a wracając — za bierzemy ją z sobą.

— Uwaga tylko połowicznie słuszna, bo nie wiadomo, czy tą samą drogą będziemy wracać.

Wybrali bardzo wygodne miejsce pod olbrzymim drzewem i tutaj Ruszczyca nakazał rozbić obóz. Co prawda, dotychczas nikt na ich życie nie nastawał, lecz w džungli nigdy niczego pewnym być nie można, dlatego Tadek kazał kanakom zbudować dokoła obozu zarzębę.

Wieczorem, kiedy się już uporano z urządzeniem obozowiska i wydaniem żywności kanakom, Jerzy przypomniał towarzyszkowi rannego Malaja.

— Ten człowiek ma prawdziwie wyjątkowe szczęście — rzekł w pewnej chwili Macpherson.

— Z czego tak sądzisz?

— No, bo czyż to nie szczęście, że on, ranny i nieprzytomny prawie, ocalał podczas wylądowania tratw, a tyłu zdrowych kanaków spoczywa teraz w podwodnych pieczarach rzeki lub w żołądkach aligatorów.

— Bądź pewien, że gdyby się mógł być ruszać, pierwszy byłby wskoczył na tratwę i, naturalnie, także byłby się znajdował teraz w żołądku aligatora.

— Właśnie na tym polega jego szczęście, że nie mógł tego zrobić. Ale czy nie wiesz, co z nim teraz się dzieje? Czy w dalszym ciągu gorączkuje? Byłby już najwyższy czas, aby nam opowiedział, kto on zacz...

— Możemy się zaraz dowiedzieć. — Hej, Naumo! Naumo! — zawołał Ruszczyca. Kanak zjawił się niezwłocznie. — Naumo — zwrócił się do niego Ruszczyca — jak ma ranny kanak?

— Będzie zdrow, master.

— Czy można już z nim mówić? Czy jest przytomny?

— On siedzieć, panie.

— Idź mu powiedzieć, że my chcemy z nim mówić i daj znać, jeśli będzie mógł nam opowiedzieć, skąd się tu wziął i kim jest.

— Moja słuchać, master.

Naumo skłonił się nisko i opuścił namiot.

— Nie masz pojęcia, jak Malajowie, zwłaszcza tacy, którzy wynajmują się do dalekich wypraw, są bardzo żywotni — odezwał się Ruszczyca do Jerzego. — Nikt by zapewne, z nieznanymi ich białych, nie uwierzył, jak wytrwale są te duże, pogodne i jakby jedynie do pieśni i miłości stworzone dzieci.

— Możliwe, ale że są oni także patentowanymi tchórzami, tego miałem już dwukrotnie dowód, kiedy o mało co sam nie postradałem skalpu.

— To nie było rzeczywiste tchórzostwo, ale tchórzostwo wywołane niskim stopniem kultury i zabobonnym strachem przed nieznanym. My wiedzieliśmy, że to był orangutan i dlatego nasz lęk, jeśli się nawet zrodził na moment w nas, był zupełnie innego rodzaju, niż lęk Malajów. Czyż w Europie nie masz dotąd ludzi, nawet wykształconych i zupełnie ucywilizowanych, którzy boją się duchów?

— To co innego.

— Wcale nie. Dla Malajów olbrzymi orangutan jest takim samym nieznanym, jak dla ludzi białych — duchy. Jest jedna tylko różnica: „leśny człowiek” jest widoczny i widzialny, można go pokonać i nawet obłupić ze skóry, a duchów widzieć nie można i ludzką bronią walczyć się z nimi nie da. Ale istota strachu i pobudki jego wywołania są jednakowe.

SYMBOL WSPÓLNOTY NARODOWEJ POSTAWIMY WIELKI DOM...

Budowa gmachu dla Polaków z zagranicy

WARSZAWA, 4.10. — W świetle ostatnich wydarzeń szczególnego znaczenia nabiera budowa w stolicy Rzeczypospolitej gmachu, symbolizującego jedność wszystkich Polaków w świecie. Tak jak w sprawie Śląska Zaolzańskiego cały Naród manifestował jedną wolę, tak i we wszystkich innych sprawach, dotyczących odaków zamieszkałych zawsze jednolitą będzie postawa społeczeństwa w kraju i środowisk polskich poza jego granicami. Symbolem tej wspólnoty będzie właśnie Dom Polaków z Zagranicy imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Budowany zgodnie z uchwałą II Zjazdu Polaków z Zagranicy w roku 1934, stanąć on musi na następny, przyszłoroczny zjazd.

W Domu Polaków z Zagranicy zogni-

skowana będzie praca, która prowadzona jest w kraju nad zaciśnięciem węzłów łączących ponad 8-milionową Polonię z graniczną z Macierzą, praca nad podniesieniem życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego środowisk polskich zagranicą, wreszcie praca nad wychow. młodego pokolenia polskiego zagranicą w duchu narodowym.

Budowa Domu Polaków z Zagranicy prowadzona jest w takim tempie, aby nie tylko przyszłoroczny Zjazd delegatów środowisk polskich mógł w nim obradować, ale aby mogła być w nim lokowana młodzież polska, przybywająca z zagranicy na studia do kraju, aby w części hotelowej i schroniskowej znaleźć mogły pomieszczenia licznie przybywające wycieczki Polaków z zagranicy, oraz aby pod jednym dachem znalazły się te wszystkie instytucje, które na rzecz zbliżenia Polaków z zagranicy z Macierzą pracują.

Jak wiadomo Dom Polaków z Zagranicy składać się będzie z dwóch bloków — biurowego z salami zjazdowymi i konferencyjnymi oraz internatowo-hotelowego.

Będzie to gmach obszerny, wygodny, skromnie, lecz estetycznie urządzone i przy stosowany do zadań, które będzie spełniał.

Dla zorientowania w rozmiarach gmachu warto przytoczyć kilka liczb, odnoszących się do budowy. Otóż na budowę użyte będzie 990.000 cegieł zwykłej, 495.000 cegieł dziurawki, 900.000 kg cementu, 330.000 kg wapna i 192.000 kg żelaza „żel-bet”, a nadto 111.000 sztuk pustaków stropowych.

Dom Polaków z Zagranicy wznoszony jest wysiłkiem finansowym zarówno spo-

łeczeństwa w kraju jak i środowisk polskich zagranicą. Ofiary na ten cel napływają nieustannie, wszędzie bowiem, dokąd dotarł apel Komitetu Budowy Domu, panuje świadomość, że w tym dziele ogólnonarodowym wszyscy powinni wziąć udział, dokładając swoją, choćby najskromniejszą cegiełkę.

Środowiska zagraniczne postanowiły ufundowanie w Domu sal swego imienia Największą, odpowiadającą sile i liczebności, salę funduje Polonia Amerykańska. Również jednak i mniejsze środowiska, nie mogące się zdobyć ze względu na małą liczebność swą na ufundowanie sali, składają ofiary.

Spółeczeństwo w kraju nie może dać się zdystansować w tym szlachetnym współzawodnictwie, toteż wszystkie warstwy społeczne, wszystkie zawody, składają ofiary na budowę Domu manifestując w ten sposób, swój udział w powstaniu tego symbolu wspólnoty narodowej (Por. ilustracje na str. 8).

Zrzeszenie Teatrów Świątecznych woj. łódzkiego z pomocą Braciom zza Olzy!

W dniu 2 października r. b. Zrzeszenie Teatrów Świątecznych województwa łódzkiego odbyło nadzwyczajne zebranie w sprawie przyjęcia z pomocą bohaterskim braciom zaolzańskim.

Zebranie zagał i przewodniczył p. Bernard Pelikan, dziękując zebranych za liczne przybycie i podkreślając tym samym zrozumienie spraw obywatelskich.

P. B. Pelikan zobrazował w krótkości tragiczne dzieje Polaków pod panowaniem Czechów oraz ostatnie ich chwile ofiarne zmagania się, które z pomocą całego narodu doprowadziło do tak wielkiego dziejowego zwycięstwa.

Następnie poświęcił kilka słów tragicznie zmarłym Polakom, przymierzając imię ich przez powstanie i zachowanie 5-minutowej ciszy.

Dalej podkreślił, że następstwem walk są liczne ofiary: kateki, wdowy, sieroty, straconi mienie i że tym należy przyjąć z natchmiastową pomocą materialną Przemówienie zostało nagrodzone licznymi oklaskami.

Po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. dyr. Karbowicz, Grałak, Nowak, Goldberg i in. uchwalono natchmiast opo-

datkować się w sposób następujący: „Kino „Casino”, „Europa”, „Grand”, „Palace” i „Rialto” po 180 zł., „Capitol” i „Przedwiośnie” po 135 zł., „Corso”, „Metro” i „Urania” po 90 zł., „Ars”, „Bajka”, „Mięsa”, „Stylowy”, „Ton”, „Zachęta” po 60 zł., „Ikar” 45 zł., „Halka”, „Kos”, „Mewa”, „Nasze”, „Oświatowe”, „Record”, „Sfinks”, „Słońce”, „Społeczne”, „Uciecha” po 30 zł., „Batory” 15 zł. co dało w sumie złotych 2280, —, które zostały natchmiast zebrane w dniu wczorajszym i przekazane Komitetowi.

Na wniosek przewodniczącego wysłano telegramy holdownice do Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Pana Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych.

W zakończeniu zebrania przewodniczący podkreślił wysoce obywatelskie stanowisko członków Zrzeszenia Teatrów Świątecznych, jak zawsze, tak i w tym wypadku.

Właściciele kin, zrzeszeni w Zw. Teatrów Świątecznych, znani szerokiemu ogółowi ze swego stanowiska pozytywnego do spraw obywatelskich, i tym razem dali przykład godny naśladowania.

Co mówi kalendarz.

— Kończą się piękne dni... lato przeszło, jesień zbliża się szybko, będzie się robiło coraz chłodniej; wkrótce trzeba pomyśleć o wełnie, o ciepłej odzieży... Tak, tak, wydatki znowu wzrosną, będą większe w październiku, jeszcze większe w listopadzie... — rozmawiał ze sobą w myśli pan Ignacy, przewracając kartki kalendarza przed nim na biurku kalendarza.

— Wiesz, Jadziu — zwrócił się do żony, która weszła w tej chwili do pokoju, — że kalendarz wcale nie weselo wygląda.

— Cóż w nim znalazł? — zaniopkołała p. Jadzia.

— Nic tragicznego, kochanie, nie niepokój się, ale też nie wesołego. Chciałem ci tylko powiedzieć, że według kalendarza mamy jeść, a w niedalekiej przyszłości zima...

— Dzisiaj mamy wtorek, a jutro będzie środa. Nie dopisuje Ci ani dowcip, ani humor, moi drogi — odparła p. Jadzia.

— A tobie przenikliwość, bo daleka jest ode

mnie w tej chwili chęć dowcipkowania, bliska natomiast troska o załatwienie dziur w naszej gospodarce domowej.

— Chcesz może powiedzieć, że źle gospodaruję, że jestem rozrzutna, że nie umiem się rzadzić? Że to moja wina, że...

— Nic podobnego! — zaprzestował, gorąco p. Ignacy — myślałem po prostu tylko o tym, jak zrobić, aby pokryć zwiększone wydatki w zimie nie uciekając się do zaciskania pasa. Spędziłem miłe, przyjemnie i z pożytkiem dla zdrowia sześć tygodni na letniku, a to kosztowało...

— Tego nie żałuję, odpoczynek po calorocznej pracy należał się nam, — odparła ułagodzona małżonka — trzeba jednak pomyśleć nad tym, jak powiększyć nasze zasoby. O oszczędności, mój drogi, wiem coś, nieco i nawet mogłabym się czymś pochwalić...

— Ty? — rzucił pytanie p. Ignacy.

— Tak... Ale, a'e — mam myśl! Otóż, odłożyłam sobie pewną sumkę, a teraz z tych oszczędności przeznaczam 10 złotych miesięcznie na pewien cel, na...

— Na co?

— Zaraz, zaraz... Kupię piątkę do I klasy 43-ej Loterii Klasowej. Ciągnę, zacznie się w tych dniach.

— Wierzyś w swoje szczęście?

— Wierzę w to, że mam takie same szanse wygrania, jak każdy inny. A gdy wygram nie będiesz studiował kalendarza z miną ciężelnika — zakończyła pani Jadzia.

CZYŃ GODNY NAŚLADOWANIA.

W swoim czasie firmy sanitarno-techniczne z okazji harmonijnej dziesięciolecia współpracy z Inspekcją Sieci Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi ofiarowały pulkowi „Dzieci Łodzi” ciężki karabin maszynowy.

Obecnie z tej samej okazji pracownicy Inspekcji Sieci Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi — zebrali drogą składek zł 500 (pięset), którą to sumę poświęcono na zasilenie funduszu Polskiego Białego Krzyża i złożono na ręce Zarządu.

Tak więc harmonijna współpraca obu instytucji — uczczona została wspaniałym czynem na rzecz naszej Armii, który jest godnym naśladowania. Zarząd Polskiego Białego Krzyża za naszym pośrednictwem składa hojnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

tonosze ach gazowych?

Przygotowywać się na każdy, najgorszy wypadek, wypadek należy zawsze, że nie wolno czekać aż będzie za późno, gdy już wybije godzina dwunasta.

Uspokojenie wcale nas nie zwalnia od obowiązku gotowości i czujności. Kto wie, czy obecny Tydzień LOPP nie jest ostatnim, w którym listonosze noszą maski gazowe dla celów propagandowych, a nie z konieczności...

Lepiej być na wszystko przygotowanym. Widzimy, co się dzieje w Pradze czeskiej, gdzie z chwilą ogłoszenia mobilizacji przed sklepami z maskami gazowymi stanęły ogonki. Lepiej nie czekać na ostatnią chwilę.

O tym wszystkim warto pomyśleć, a wtedy wnioski nasuną się same!

Chcesz zamienić 5 groszy w cegłę? Złóż ofiarę na budowę szkół

Gdy każdego ranka ulicami miast, miasteczek i wsi młodzież szkolna podąży żywo do swoich szkół, mimo woli ogarnia nas uczucie rozrzewnienia, a wspomnienia z własnej młodości stają się miłe i żywe.

Zalować jednakże należy, że 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym, niestety, nie może znaleźć miejsca w szkole powszechnej z powodu braku etatów nauczycielskich i budynków szkolnych.

Brakowi etatów nauczycielskich zapobiec może Rząd przez wstawienie do budżetu odpowiednich pozycji.

Brakowi budynków szkolnych zapobiec muszą samorządy i społeczeństwo. Stosunek społeczeństwa do akcji budowy szkół jest niezwykle życzliwy.

Widząc, że zarówno rząd jak i gminy nie mogą podjąć ciężarem na ich barkach obowiązkiem, społeczeństwo powołało do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego nazwa już mówi o szczytnych zadaniach.

Dzięki rzadko spotykanej ofiarności na cele budowy szkół powszechnych Towarzy-

stwo mogło rozwinąć ożywiającą akcję, której rezultatem jest już obecnie 8 tysięcy wych, jasnych izb szkolnych, wybudowanych przy pomocy finansowej Towarzystwa.

Towarzystwo, prowadząc niezmiernie skromną administrację prawie każdy z naszych groszy przeznaczając na budowę szkół.

5 groszy ofiarowanych na cele Towarzystwa, zamieniają się w jedną cegłę, z których budujemy szkoły.

Mając świadomość tej przemiany grosza na budynki szkolne społeczeństwo nie skąpi ofiar na budowę szkół.

Trwając obecnie V Tydzień Szkoły Powszechnej daje niezliczone okazje do tego, by złożyć swój grosz na budowę szkół.

Tego grosza nikt nie poskąpi. Wskażmy czynem, iż rozumiemy, że mocne podwaliny państwowe oparte być muszą o masy oświecone.

Budujmy szkoły, by oświata powszechna ogarnęła mogła wszystkie dzieci naszego Państwa.

POLSKIE BIURO PODROŻY



Łódź, Piotrkowska 10 65
tel. 101-01 i 266-50

PASZPORTY indywidualne do Francji i wszystkich pozostałych krajów Europy

Tanie pobyty kuracyjne:
w Muszynie, Morszynie i Inowrocławiu

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul. Traugotta 9
Przyjmuje od 8.11 rano, od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9.12.30 po poł.

Dr med. BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszerka
Śródmiejska 29, tel. 134-90
Przyjmuje od 10-12 i 2-5 w.

Dr med. Jerzy SUDYA
AKUSZER GINEKOLOG
Legjonów 11, tel. 115-27
Przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr med. A. K LACZKOWA
oleźniactwo i choroby skóry
POWRÓCIŁA
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 - 12 i od 5 - 8 w. poł.

Dr J. NADEL
AKUSZER-G NEKOLOG
ul. Anurzeja 4. Telef. 228-92
przyjmuje od 10 - 12 i od 4 - 8 wiecz.

Poleznia Wenerologiczna
ul. Otkowska 45, tel. 147-44
Leczn. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta, lekarz.
Czynn. od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
POWRÓCIŁA
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
Przyjmuje od 12 - 2 i od 7 - 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10 - 12 w. poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynn. od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz, kobieta
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Doktor FELIKS SKUS EWICZ
choroby skórno-weneryczne
Andrzeja 11, tel 137-43
Przyjmuje od g. 9 m. 20 do 11 rano i od 5 - 7 m. 30 wiecz.

Dr med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 - 2 i od 6 - 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 - 2 po poł.

DR E. EKKERT
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE.
powrócił
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
Przyjmuje od godz. 5.30 do 8 wiecz.

Dr med Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-3
Przyjmuje od 9 - 12 i 3 - 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 - 12 w. poł.

Dr. Med. A. KLESZCZELSKI
Urolog
powrócił
Al. Kościuszki 60 tel. 14-99

Dr med. W. KOKORZEKI
spec. chorób wewnętrznych i nerwowych
POWRÓCIŁ
ul. Magistracka 8, tel. 211-26
przyjmuje od 8-10 rano i od 2-4 p. p. Niedziele i święta od g. 10-2 w. poł.

Dr med EDWARD RECHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Rentgen.
POLUDNIOWA 28, tel. 2-93
przyjmuje od 8.11 rano i od 5 wiecz. w niedziele i święta od 9.12. poł.

Dr. Med. S. WARSZAWSKI
Choroby wewnętrzne spec. jądra i jelit.
Nawrot 8 telefon 109-23
wznovit przejęcia

Dr. med. H. RÓŻAJER
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128.98 przyjmuje od 8-1 od 5-9 wiecz.

Dr med NTECKI
choroby skórne, wenerycz i moczopłciowe.
powrócił
NAWROT 32, front i str. — Tel. 218-18
przyjmuje od 8-9 r. od 8.30 w. w niedziele i święta 9.12 w. poł.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-NEKOLOG
przyjmuje od 9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11. Telefon 246-09.

Dr. med. M. RUDSZTAIN
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i od 4-8 w.

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, kosi miliony ludzi.
PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, zapalenia oskrzeli, GRYPY

da, tym cięższym pa-
zuje!)

— Listonosze chodzą z maskami gazowymi! Na pewno będzie wojna.

Domysł i skojarzenie zupełnie chybione. Wystarczyło spojrzeć na plakaty i dekoracje w centralnych punktach miasta, aby się przekonać, że gdyby nawet teraz Hitler nie był wystąpił o Sudety, a naród polski nie był się stanowczo upomniał o los swych gnębionych braci za Olzą — to i tak listonosze chodziliby obecnie z maskami gazowymi.

Wojna może być zupełnie blisko i może być za górami i lasami, a o obronie przeciwgazowej trzeba pamiętać. Liga Obrony Przeciwnotocznej i Przeciwnogazowej działa już od 15 lat i od 15 lat wzywa społeczeństwo do czujności. Obecnie przypadkiem to się tylko zbiegło, że XV tydzień LOPP wypadł akurat w okresie ogólnej gorączki i nerwowego oczekiwania. Po winno to mieć swoje dobre skutki: ludzie najbardziej obojętni widzą na własne oczy,

Dla mężczyzny
rzecz najważniejsza:
ogolił się szybko i dobrze! Pomaga w tym najlepiej mydło do golenia P I X I N

OMDULACJA trwa komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef”. Nawrot 54-a, tel. 191-85.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160. Przeździecki.

FERSTER Tadeusz, zam. — Mikołajew, gm. Płabień, zgubił książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną.

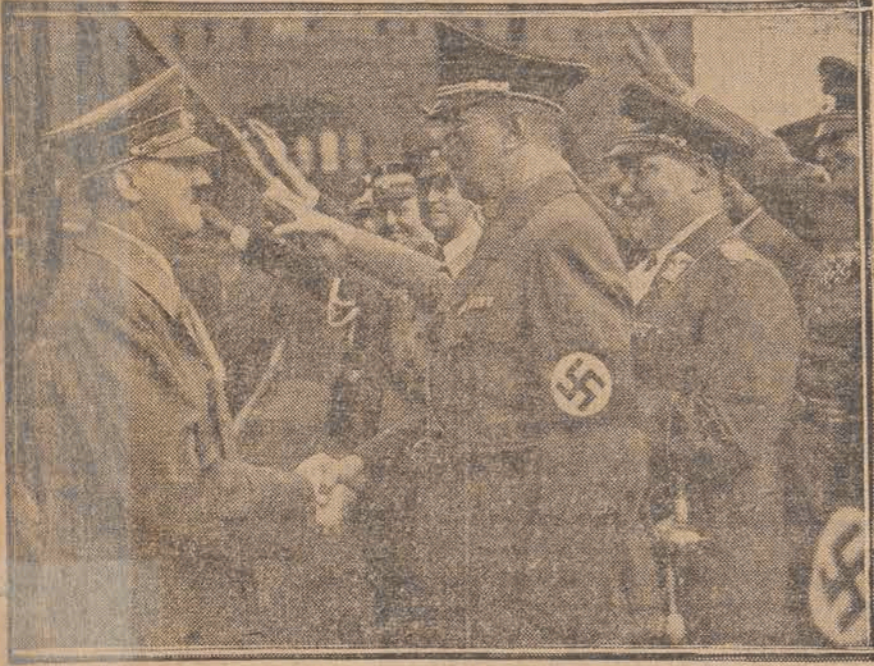
PLASZCZE damskie jesienne i zimowe najnowsze modele poleca „Moderne”, Piotrkowska 10, fr. II. p.

WYCIECZKA do PARYŻA

Zapisy i informacje: **Wagons-Lits//Cook**
Łódź, Piotrkowska 65
Tel. 170-70.
15 - 30, X. zł 330,-

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Powrót Hitlera do Berlina.



Hitler wita Konrada Henleina i feldmarszałka Goeringa.

W przededniu lotu do stratosfery.

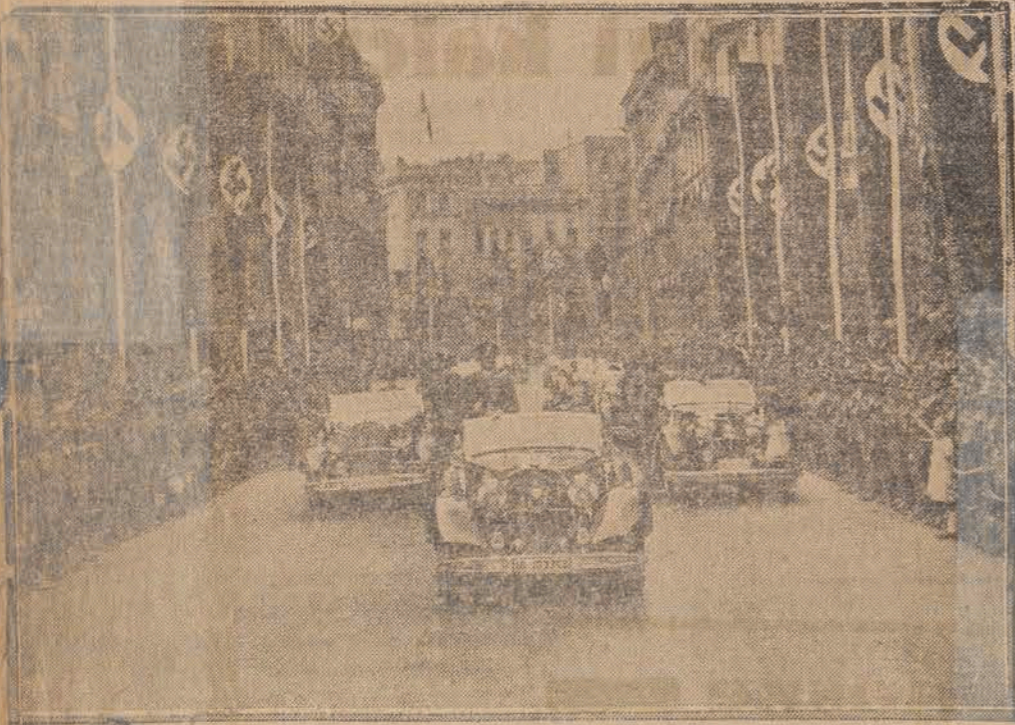


Gondola balonu w dolinie Chochołowskiej, po pomyślnych próbach uszczelnienia i odporności.

Start balonu „Gwiazda Polski” do lotu stratosferycznego nastąpi wg ostatnich miarodajnych informacji w najbliższych godzinach. Ponieważ wszystkie przygotowania do lotu zostały ukończone, termin startu jest zależny od ustalenia się pogody. Na zdjęciu — ostatnie dyskusje na temat warunków technicznych lotu w dolinie Chochołowskiej. Stoją od lewej: rektor Półtechniki prof. Zawadzki, komendant obozu stratosferycznego plk. Sielewicz, prof. Wolfke, mjr Stevens.



Rzut oka na namioty obozu stratosferycznego w Dolinie Chochołowskiej. Ostatnie chwile przed lotem stratosferycznym.



Przejazd Hitlera z dworca w Berlinie do pałacu kanclerskiego.

Z CHIŃSKIEGO TEATRU WOJNY.



Japoński pluton saperów czeka na wybuch założonej miny.

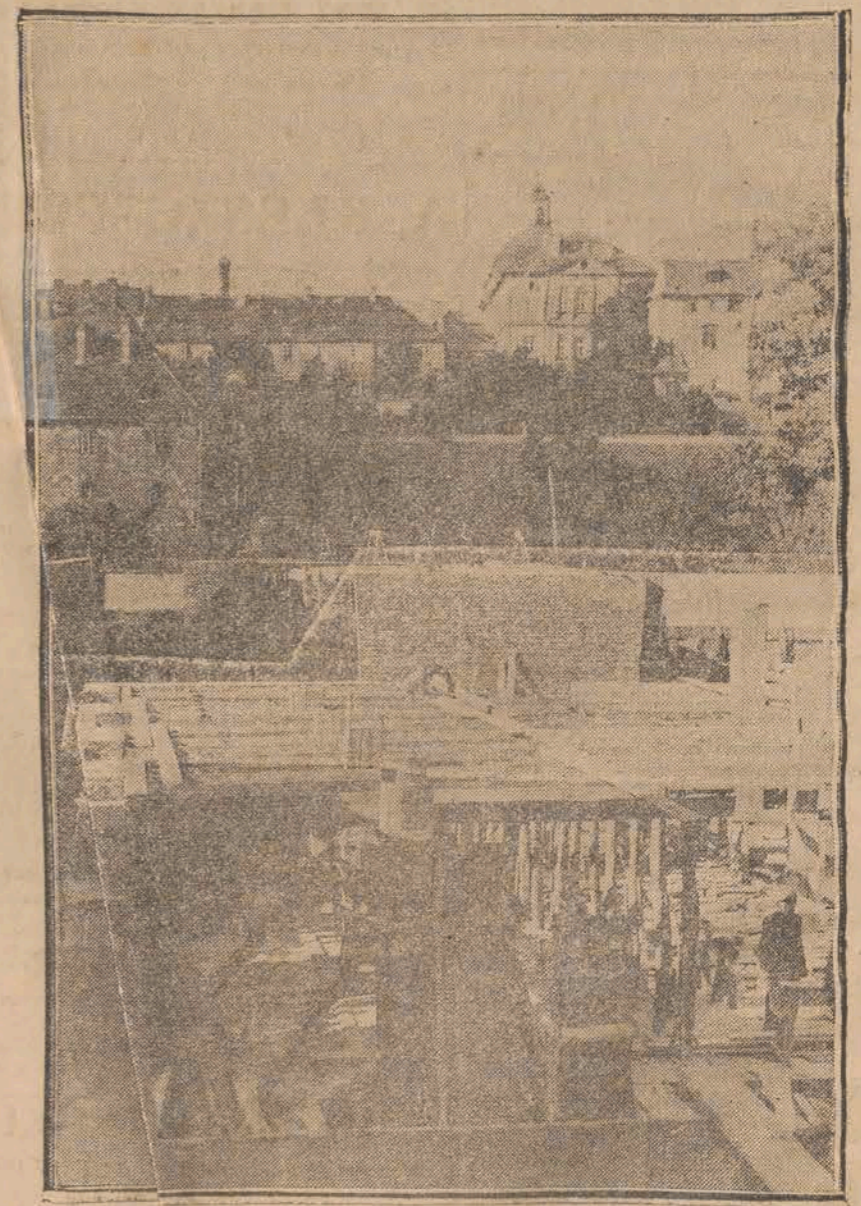
Dozbroić Polskę na morzu!

OLEJNE ZAJMOWANIE TERYTORIÓW CZESKICH



Wojska niemieckie zajmują oddzielone białą linią terytoria: I. (1 i 2 października), II. (2 i 3 października), III. (3, 4 i 5 października), IV. (6 i 7 października). Resztę czarno zakreślonego terytorium do 10. X, według odgraniczenia przez Komisję.

Dwa fragmenty



z budowy Domu Polaków z granicy im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.